

PRZEMYSŁAW PAWEŁ GRZYBOWSKI

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
Wydział Pedagogiki i Psychologii

Mount Everest czy Łysa Góra? O warsztacie początkującego autora tekstów naukowych

Piszę o tym, na co mam jasny i osobisty pogląd [...]. Piszę dziś o tym, jutro może będę pisał o czym innym. Jeszcze nie skończył. Piszę... słowem, piszę, o czym mi się podoba¹.

Tadeusz Boy-Żeleński

Mount Everest – szczyt niemożliwy do zdobycia dla przeciętnego śmiertelnika, co wpędza w depresję lubiących chodzić po górach małuczkich. Ci z zawiścią zerkając na Mistrzów wspinaczki, którzy już TAM byli, utwierdzają się w przekonaniu, że im nigdy nie uda się nań wdrapać. Łysa Góra natomiast to wzniesienie średnio wysokie (tzn. jeszcze odstraszaające leniwych, naiwnych i fałszywych wspinaczy), ale możliwe do zdobycia dla kogoś, kto ma odpowiednią zaprawę, już poznał drogę na szczyt lub ma dobrego przewodnika. Trening na zboczach Łysej Góry musiał przejść kiedyś każdy Mistrz. W chodzeniu po niej nie ma zatem nic poniżającego – wprost przeciwnie.

Wiele lat temu, gdy byłem jeszcze początkującym magistrem, od hojnej przedstawicielki renomowanego wydawnictwa otrzymałem propozycję zrecenzowania podręcznika do pedagogiki autorstwa Mistrza – profesora z kilkudziesięcioletnim stażem. Pierwszą reakcją była wielka radość, wręcz pycha z perspektywy zdobycia wysokiego honorarium i możliwości ujrzenia swego tekstu w czasopiśmie z tradycjami. Następnie zacząłem się zastanawiać, czy to nie jakaś pomyłka, a może jestem w ukrytej kamerze i ktoś robi mi niestosowny dowcip. W końcu przyszło otrzeźwienie: przecież to tak samo, jakby ktoś mi kazał bez odpowiedniego przygotowania zdobyć Mount Everest!

W środowisku naukowym rządzi zasada „publikuj albo gin”. Można by ją odwrócić i stwierdzić, że prędzej czy później giną również osoby, które publikują, mimo że nie czytają. Niekiedy także samego czytelnika może przywieść do za-

¹ T. Boy-Żeleński, *Śmiech*, [w:] T. Boy-Żeleński, *Pisma*, t. 18, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1956, s. 92.

głady kiepski tekst – zwłaszcza naukowy. Kiepski, to znaczy byle jaki, napisany bez pasji i kompetencji, w celu zdobycia punktów za publikację, pod przymusem, z obowiązku, dla pieniędzy (?), wątpliwego prestiżu itp. Czytelnik od razu wyczuwa, że z tekstem lub jego autorem coś jest nie w porządku, lecz na ogół publikacje takie pobłażliwie się toleruje, bo obowiązuje zasada poprawności politycznej; bo każdy chce pracować; bo nawet uzasadnioną krytyką można komuś nadepnąć na odcisk, a on (lub jego szef) prędzej czy później się zemści... – stąd tytuł niniejszego artykułu i wyrażona może nieco naiwnie teza, że mimo wszystko można dziś pisać i publikować wartościowe teksty, jeśli uwzględni się pewne zasady.

To nie sztuka napisać JAKIŚ tekst – sztuką jest napisanie tekstu DOBREGO, czyli zawierającego informacje prawdziwe, przydatne określonej czytelniczce i poprawnego pod względem formalnym. U podstaw takiego założenia spoczywają następujące refleksje Mistrzów:

- Umberto Eco:

Można napisać **przyzwoitą** [podkr. P. P. G.] pracę dyplomową mimo najrozmaitszych problemów, przeciwności i ograniczeń. Można wykorzystać pisanie pracy dyplomowej jako okazję (nawet jeśli cały czas spędzony na uniwersytecie był rozczarowujący lub frustrujący) do odzyskania poczucia sensu i celu studiów, pojmowanych nie jako kolekcjonowanie pojęć, lecz jako nauka wyciągania wniosków z doświadczeń, przyswajania umiejętności (przydatnych w dalszym życiu), wyodrębniania zagadnień, analizowania ich za pomocą wybranej metody i prezentowania ich z wykorzystaniem pewnych technik komunikacyjnych².

- Maria Dudzikowa:

Ujmowanie w słowa wszystkiego co przyjdzie na myśl na zasadzie mnożenia zdań, z których nic nie wynika, jako że nie poprzedzonych pytaniami **czy się rozumie to, o czym się pisze/mówi** [podkr. P. P. G.] niesie ze sobą niebezpieczeństwo zaśnięcia na miano „kataleptologa”. Określenie to ma swoje źródło w greckiej nazwie charadios mitycznego ptaka o niespytykanej żarłoczności, który ciągle jadł i wydalał. Metaforą tą można objąć teksty, w których aparat pojęciowy nie opisuje rzeczywistości, chociaż mogło to być zamiarem autora, ponieważ stanowi echo jakichś zasłyszanych fraz, czy też jest wydalaniem jakichś szczątków modnych/przypadkowych lektur, terminów o różnych zakresach ogólności, bez dbałości o logikę itp.³.

Zakładam, że o poważnych sprawach można mówić i pisać także w lekkiej, wręcz potocznej, formie. Nawiązuję w ten sposób do wyrażonej przez Bogusława Śliwerskiego idei głoszącej, że skoro zróżnicowane społeczeństwo posługuje się różnymi językami, to nauka może odwoływać się do wielu form przekazu, korzy-

² U. Eco, *Jak napisać pracę dyplomową. Poradnik dla humanistów*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007, s. 21.

³ M. Dudzikowa, *O weiskaniu kitu i rozplenianiu się banału w pedagogicznym dyskursie*, [w:] A. Bogaj, H. Kwiatkowska (red.), *Życie i dzieło z ideą wielostronności w tle*, Instytut Badań Edukacyjnych, Wydział Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009, s. 180–181.

stać z rozmaitych narzędzi – wszystko dla dobra praktyki edukacyjnej⁴. Przyjmuje również tezę Teresy Hejnickiej-Bezwińskiej, według której

Język i poznanie stanowią aspekty poznawczego osvajania świata, warunkujące jakość wytworzenia i wykorzystywania wiedzy (także wiedzy o edukacji) oraz komunikowania wiedzy o edukacji (w tym także wiedzy naukowej) w celu porozumiewania się ze sobą podmiotów edukacji dla pomyślnego kreowania obszaru społecznej praktyki edukacyjnej⁵.

Twierdzenia te godzą w coraz bardziej popularną i usprawiedliwiającą nieczytanie opinii, że nauka jest domeną osób posługujących się hermetycznym językiem i wszystko co się z nią wiąże musi być wyrażone przy pomocy wyrazów zrozumiałych tylko wąskiemu gronu wtajemniczonych. Poza tym, zawarte w niniejszym artykule uwagi godzą w coraz bardziej powszechne praktyki uciekania się wyłącznie do zawartości internetu, czy szafowania plagiatami podczas pisania rozmaitych prac na ocenę. Tymczasem wbrew modzie, powszechności pewnych praktyk i oporowi nielubiącej czytać masy krytycznej, można postępować inaczej i tylko na tym zyskać.

ZANIM ZACZNIE SIĘ PISAĆ

Aby dobrze pisać, trzeba dużo i wartościowo czytać – przy czym niedokonałe formy czasowników są tutaj nie bez znaczenia. Nie można bowiem pewnego razu przestać czytać i dojść do wniosku, że oto czytanie ma się już za sobą, a od-tąd głównym zajęciem będzie tylko pisanie wielkich dzieł i bycie niejako z urzędu Mistrzem.

Wartościowe czytanie zależy od doboru lektur określanych przez Lecha Witkowskiego mianem „wybuchowych” – to znaczy takich, które ze względu na zawarte w nich treści wywołują u czytelnika przeżycia, intrygują, inspirują, czyli krótko mówiąc: prowadzą do przebudzenia. Czasem warto przeczytać całą książkę dla znalezienia w niej jednego istotnego zdania, jednej myśli, jednej kategorii pojęciowej, które otworzą oczy na pewne zjawiska i nie dadzą w nocy spać, stając się podstawą jedyne-go w swoim rodzaju twórczego pobudzenia. Lektury, które nie prowadzą do takiego stanu, to lektury jałowe. W ich przypadku nie ma przeżywania – a gdzie nie ma przeżywania, tam nie ma przebudzenia i wewnętrznej, duchowej przemiany czytelnika⁶.

⁴ Szerzej – zob.: B. Śliwerski, *Jaki paradygmat?*, [w:] J. Rutkowiak, D. Kubinowski, M. Nowak (red.), *Edukacja, moralność, sfera publiczna. Materiały z VI Ogólnopolskiego Zjazdu Pedagogicznego PTP*, Oficyna Wydawnicza „Verba”, Lublin 2007, s. 443–454.

⁵ T. Hejnicka-Bezwińska, *Pedagogika ogólna*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008, s. 258.

⁶ Szerzej na ten temat – zob.: L. Witkowski, *W stronę wybuchowego czytania (o podstawowej barierze spotkania kulturowego)*, [w:] idem, *Ku integralności edukacji i humanistyki II. Postulaty, postacie, pojęcia, próby*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009, s. 131–144.

Każdy ma swój sposób na czytanie książek. Anne Fadiman – światowej sławy autorka esejów o tej właśnie pasji – wyróżnia dwa gatunki miłośników literatury: dworskich (traktujących książkę jak przedmiot kultu, ze zgorznięciem patrzących na choćby zagięty rożek kartki) oraz namiętnych (którzy nie tylko bazerzą po książkach, ale jedzą z nimi, zabierają do łóżka, wanny, toalety itp.)⁷. Ważne, by książka była wybuchowa!

Przy okazji warto zwrócić uwagę, w jaki sposób specjaliści zapoznają się z nową książką. Rzadko kto czyta nowości „od deski do deski” – czasem na dokładniejszą lekturę muszą one czekać miesiącami. Naukowcy zazwyczaj w po raz pierwszy widzianej książce najpierw przeglądają spis treści, bibliografię, ewentualnie indeksy rzeczowe. Niektórzy, będąc adeptami kursów szybkiego czytania, błyskawicznie ogarniają wzrokiem kolejne strony wybranych rozdziałów, po przekątnej wyszukując kluczowych wyrazów i treści⁸. Na tym etapie jedne książki trafiają z powrotem na półkę biblioteki lub księgarni, inne na biurko w kolejkę do lektury, a jeszcze inne do torby, by były pod ręką „na zaraz”.

Do poszukiwań, które zwykle leżą u podstaw pisania tekstów naukowych, najlepiej wybierać książki i artykuły uznanych autorów, których nazwiska pojawiają się na listach specjalistów (np. w portalach internetowych „Nauka Polska” czy „Nauki w Polsce”), jak i tych mniej znanych, lecz charakteryzujących się docenionymi umiejętnościami, o czym świadczy pozytywna recenzja ich prac oraz dopuszczenie ich do druku. Chodzi tu nie tyle o recenzje ukazujące się w kolorowych tygodnikach, ale o recenzje naukowe, publikowane w czasopismach z danej dziedziny. Niekiedy dostęp do recenzji jest utrudniony, bowiem nie wszystkie ukazują się drukiem, ale jeśli na stronie redakcyjnej książki (następna po wewnętrznej stronie tytułowej) zawarta jest informacja, że była ona recenzowana, to w większości przypadków gwarantuje odpowiedni poziom, a nazwisko recenzenta stanowi niejako znak jakości jej treści⁹.

Dobrze jest również poszukiwać samych recenzji i czytać je (zwłaszcza te autorstwa Mistrzów), bowiem można w nich znaleźć przykłady błędów czy niedociągnięć dostrzeganych przez doświadczonych specjalistów w pracach, których dotyczą. W ten sposób wzbogaca się własny warsztat pisarski, niejako korzystając z doświadczeń i wiedzy innych.

⁷ Zob.: J. Sobolewska, *Śladem zagiętych rogów*, „Polityka” 2010, nr 16, s. 57. Szerzej – zob.: A. Fadiman, *Exlibris. Wyznania czytelnika*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2010.

⁸ Szerzej – zob.: G. Hörner, *Szybkie czytanie. Intensywny kurs*, Wydawnictwo Ravi, Łódź 2002; J. Jaworska-Jamruszkiewicz, *Kurs szybkiego czytania. Poradnik z zestawem ćwiczeń*, Wydawnictwo Videograf II, Katowice 2002; J. Mierwińska, *Błyskawiczny kurs szybkiego czytania*, Wydawnictwo Publicat, Poznań 2006.

⁹ Szerzej – zob. np.: J. Pieter, *Kryteria ocen i recenzje prac naukowych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978; W. Pytkowski, *Organizacja badań i ocena prac naukowych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985.

Chcąc orientować się we współczesnych modach, tendencjach i nurtach poszczególnych dyscyplin naukowych, warto zgłębiać prezentowane na bieżąco w czasopismach lub internetowych portalach tematycznych listy tematów rozpraw doktorskich i habilitacyjnych. Niekiedy znalezienie na tego rodzaju liście tematu pracy dotyczącej konkretnego zagadnienia pozwala na dokonanie zmiany obszaru własnych poszukiwań badawczych, by nie zostać w przyszłości poświadczonym o powielanie cudzych pomysłów. Czasem też analiza takich list pozwala na znalezienie obszaru „niezagospodarowanego”, a więc staje się pomocna dla tych, którym niekiedy brakuje pomysłów¹⁰.

Autorzy najlepszych i w związku z tym najczęściej wykorzystywanych publikacji trafiają na tak zwane listy cytowań. Jedną z najbardziej prestiżowych to Zestawienie Cytowań Naukowych (SCI – *Scientific Citation Index*), opracowywana na bieżąco przez Instytut Informacji Naukowej (ISI – *Institute For Scientific Information*). Od siedziby instytucji, nazywa się je potocznie Listą Filadelfijską i Instytutem Filadelfijskim. Jest to będąca częścią koncernu Thomson Reuters nastawiona na zysk instytucja, której zadaniem jest gromadzenie i udostępnianie naukowych baz informacji. Jeśli czasopismo, z którego się cytuje, znajduje się na Liście Filadelfijskiej, na pewno jest wartościowym źródłem. Podobne, choć o wiele krótsze listy opracowań polecanych do rekonstrukcji teoretyczno-metodologicznej jako modelowe, tworzone są dla potrzeb instytucji naukowych (np. sekcji tematycznych Polskiej Akademii Nauk), zespołów badawczych czy uczelnianych jednostek organizacyjnych¹¹.

¹⁰ Tematy rozpraw habilitacyjnych z nauk pedagogicznych zawiera np. „Przegląd Badań Edukacyjnych” – periodyk wydawany przez Akademię Humanistyczno-Ekonomiczną w Łodzi pod redakcją Marioli Chomczyńskiej-Rubachy.

¹¹ Należy do nich np. lista książek opracowana przez Zbigniewa Kwiecińskiego i przedstawiona podczas obrad Komitetu Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk w 2002 roku: E. Bilińska-Suchanek, *Opór wobec szkoły. Dorastanie w perspektywie paradygmatu oporu. Studium socjopedagogiczne*, Wydawnictwo Pomorskiej Akademii Pedagogicznej, Słupsk 2001; T. Borowska, *Pedagogia ograniczeń ludzkiej egzystencji*, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 1998; M. Cylikowska-Nowak, *Společne funkce školnictva w Japonii i Stanach Zjednoczonych (studium z pedagogiki porównawczej)*, Wydawnictwo Edytor, Poznań–Toruń 2000; R. Derbis, *Doświadczenie codzienności. Poczucie jakości życia, swoboda działania, odpowiedzialność, wartości osób bezrobotnych*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Częstochowa 2000; B. Dyrda, *Syndrom Nieadekwatnych Osiągnięć jako niepowodzenie szkolne uczniów zdolnych. Diagnostyka i terapia*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2000; M. Figiel, *Szkoły autorskie w Polsce: realizacje edukacyjnych utopii*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2001; B. D. Gołębiak, *Zmiany edukacji nauczycieli. Wiedza, biegłość, refleksyjność*, Wydawnictwo Edytor, Toruń 1998; D. Klus-Stańska, *Konstruowanie wiedzy w szkole*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2000; R. Leppert, *Potoczne teorie wychowania studentów pedagogiki*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Bydgoszcz 1996; W. Limont, *Syneptyka a zdolności twórcze: eksperymentalne badania stymulowania rozwoju zdolności twórczych z wykorzystaniem aktywności plastycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1994; J. Nowotniak, *Ukryty program szkolnej rzeczywistości*, Agencja Wydawnicza Kwadra, Szczecin 2002; E. Siarkiewicz, *Ostatni bastion czyli jawne i ukryte wymiary w pracy przedszkola*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”,

Nie należy opierać opinii i twierdzeń o wielkim znaczeniu dla swojej refleksji (wypowiedzi, badań, pracy pisemnej itp.) na tylko jednym opracowaniu mało znanego autora, które nie wywołało echa na przykład w postaci licznych recenzji i dyskusji w czasopiśmie. Lepiej szukać podstaw swych prac w dziełach uznanych specjalistów, które zawierają wiele wybuchowych treści – nawet jeśli trzeba je czytać kilka razy, by zrozumieć.

Gwarancją jakości lektury jest też marka i tradycja wydawcy książek z danej dziedziny. W naukach humanistycznych na przykład, w naszym kraju uznane marki wydawnicze to między innymi: Ossolineum – Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Instytut Badań Edukacyjnych, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Wydawnictwo Adam Marszałek, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Wydawnictwo Naukowe PWN czy niektóre wydawnictwa uczelniane.

W dobie przetargów istnieją jednak odstępstwa od tradycji! Wartościową książkę może też wydać zupełnie nieznany, bo działający od miesiąca Zakład Poligraficzny „Kleksik” w Kociej Wólce, który składając ofertę najbardziej atrakcyjną cenowo, zyskał uznanie urzędników i wygrał przetarg w niedoinwestowanym ośrodku akademickim. Niech więc w wyborze lektury decydującą rolę odgrywa nazwisko autora, redaktora książki i jej recenzenta (jednego lub wielu). Listy publikacji książkowych, możliwe do przeglądania w odniesieniu do nazwisk autorów, tematyki, czasu i miejsca wydania itp., dostępne są w katalogach bibliotecznych czy w najbardziej kompletnym, gdy chodzi o polskie publikacje, katalogu Biblioteki Narodowej. Instytut Bibliograficzny Biblioteki Narodowej opracowuje też co tydzień *Przewodnik bibliograficzny. Urzędowy wykaz druków wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej*, w którym znajdują się tytuły publikacji uporządkowane w tematycznych działach oznaczonych takimi symbolami jak w katalogach bibliotecznych.

Ze względu na przemiany społeczno-ekonomiczne w naszym kraju niektórzy badacze zalecają ostrożność przy korzystaniu i cytowaniu lektur wydanych przed 1989 rokiem. Istotnie, wiele takich prac zawiera elementy ideologiczne i propagandowe związane z poprzednim systemem politycznym. Nie znaczy to jednak, że należy ignorować lektury powstałe w tym trudnym czasie! Zwłaszcza w książkach metodologicznych zwykle nie ma miejsca na ideologię. Wiele z nich, mimo że osiągnęło biblioteczny wiek emerytalny, stanowi nadal obowiązujący kanon lektur naukowych. Warto je czytać, tym bardziej że stare książki metodologiczne

Kraków 2000; J. Surzykiewicz, *Agresja i przemoc w szkole: uwarunkowania socjoekologiczne*, Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej, Warszawa 2000; B. Weigl, *Stereotypy i uprzedzenia etniczne u dzieci i młodzieży. Studium empiryczne*, Wydawnictwo Instytutu Psychologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1999; E. Zakrzewska-Manterys, *Down i zespół wątpliwości: studium z socjologii cierpienia*, Wydawnictwo Semper, Warszawa 1995.

pozwalają ukazać ewolucję metody i sposobu myślenia o rzeczywistości. Poza tym czasem się zdarza, że ich autorzy piszą o tym samym, co współcześni, lecz prostszym językiem.

Inne książki sprzed lat również warto czytać i cytować, by pokazać historię opisywanych zjawisk, czy znaleźć przykłady na poparcie tez. Współcześni klasycy wszak też kiedyś byli młodzi i choćby na siłę odcinali się od korzeni swej wiedzy, nie mogą zmienić przeszłości. Książka ma tę cudowną cechę, że po lekturze zawsze można ją odłożyć na półkę, a wiedza z niej zdobyta może stanowić podstawę do dalszych poszukiwań.

Studiując literaturę specjalistyczną, można zauważyć, że z naukowcami jest trochę jak z politykami: mają swoje koalicje, opozycje czy frakcje. Uczeń powołuje się na Mistrza, Mistrz zaś na Arcymistrza. Branie pod uwagę tej zasady pozwala zorientować się, które opracowania uważane są za dobre, lepsze i najlepsze w danym środowisku. Jeśli zaś kilku autorów, na dodatek z różnych ośrodków akademickich i różnych „opcji”, odwołuje się do tego samego opracowania – to znak, że jest ono bardzo ważne w danej dziedzinie, więc na pewno warto je zdobyć, przeczytać i wykorzystać w pracy.

POSZUKIWANIE ODPOWIEDNIEGO TEMATU

Pisanie bywa męczące i to bardzo. Każdy autor, także największy Mistrz słowa, przeżywa męki twórcze, których skutkiem bywają bezsenne noce czy dziwaczne zachowania za dnia. Jerzy Pilch twierdzi:

W pisaniu wszystko jest męczące oprócz tych paru chwil, kiedy wychodzi. Najgorzej, kiedy nie idzie, a jeszcze gorzej, kiedy idzie na niby. Jak się coś napisze, i gołym okiem widać, że jest złe, fałszywe, a poprawiać nie ma jak. Jak pisał o takim stanie Konwicki, „piłowałem tego trupa dniami i nocami, i nawet kropli krwi nie puścił”. Z kolei jak pisanie idzie dobrze, to przecież też jest złe, bo zapowiada, że zaraz nie będzie szło, a jak nie idzie, to wcale nie znaczy, że zaraz ruszy. Przeciwnie, człowiek się boi, że już nigdy nie pójdzie¹².

Zatem, jak nie urok, to... niemoc twórcza. Nawet dla legendy światowego dziennikarstwa – Boba Woodwarda, którego artykuły w 1974 roku przyczyniły się do obalenia prezydenta Stanów Zjednoczonych Richarda Nixona, pisanie to proces bolesny:

Człowiek zaczyna przed pustym ekranem komputera. Ale to jest jedna z przyjemnych stron literatury faktów: jeśli dobrze odrobisz zadania domowe i masz dużo informacji, dość łatwo jest ten ekran zapelnąć¹³.

¹² Za: J. Sobolewska, *Pilowanie trupa i inne męki pisarzy*, „Polityka” 2009, nr 51–52, s. 72. Szerzej – zob.: J. Parandowski, *Alchemia słowa*, Czytelnik, Warszawa 1986; I. Ráth-Végh, *Komedia książki*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994.

¹³ Za: R. Pletter, *Nigdy nie idę pod kule*, „Forum” 2009, nr 51, s. 25–26.

Podobny obraz męki twórczej przedstawia Charlie Brooker – felietonista „Guardiana”, dziennikarz telewizji BBC:

Od około 15 lat zarabiam na życie pisaniem, a mimo to czynność ta wciąż pozostaje dla mnie tajemnicą. To jest jak loteria. Są dni, kiedy szybko wystukuję pokaźnych rozmiarów artykuł, nie zatrzymując się nawet dla nabrania oddechu. Innym razem muszę powoli wyciągać pojedyncze litery alfabetu z gęstej, lepkiej masy. [...] Wszystkim, którzy kiedykolwiek przysłali do mnie prośbę o radę w sprawie pisania, odpowiadam: postarajcie się o jakiś nieprzekraczalny termin. To wszystko, czego wam trzeba. Zapomnijcie o szczęściu. Nie panikujcie, że nie macie talentu. Po prostu zapłaćcie komuś silniejszemu od was, żeby kopnął was w oba kolana tak, że zaczną się zginać w odwrotną stronę, jeśli następnego dnia do godziny piątej nie oddacie mu liczącego 800 słów tekstu. Będziecie zdumieni, jak to działa¹⁴.

Dla niektórych osób przeczytane książki stanowią nie tylko inspirację, ale wręcz tworzywo ich własnego dzieła. Wybitny amerykański prozaik John Crowley ujawnia sekrety własnego pisarstwa:

Czasami łączę różne fragmenty pochodzące z kilku wtórnych źródeł tak, aby cała wypowiedź brzmiała bardzo uczennie, podczas gdy w rzeczywistości to tylko iluzja. Nie uważam, aby było to coś wstydliwego. W końcu jestem pisarzem. Moja praca polega na tworzeniu iluzji¹⁵.

Można i tak – jednak w pisarstwie naukowym nie ma mowy o iluzji, zaś zadaniem autora-badacza jest obiektywne (bezbiasne, wręcz chłodne – czy to się komuś podoba, czy nie) podejście do faktów, ich rzetelne zgłębienie z wykorzystaniem odpowiednich narzędzi i przedstawienie wyników badań zgodnie z przyjętymi standardami.

Zanim zaczniesz się pisać na konkretny temat, należy dobrze się zastanowić, co chce się powiedzieć, do kogo i w jakiej formie; ile się potrafi, co wie i na co w związku z tym można się porwać. Jeśli ktoś nie czuje się dobrze w określonej tematyce, to lepiej niech nie podejmuje jej tylko dlatego, że jest modna lub fascynuje (czy wprost przeciwnie!) kogoś ze znajomych.

Podobnie jest, gdy chodzi o wybór metody. Niektórzy badacze świetnie się czują w badaniach ilościowych i z pasją podejmują się choćby najbardziej skomplikowanych obliczeń statystycznych. Inni wolą poszukiwać emocji ujawnianych podczas badań jakościowych, spędzać czas w czytelni na analizach literatury, czy buszować w pokrytych kurzem dokumentach archiwalnych dla potrzeb badań historycznych. Jeśli chodzi o formę, to niektórzy wolą artykuł z mocną tezą i wyraźną argumentacją, a inni pełne dygresji i przykładów eseje.

Jeżeli przedmiot refleksji i w związku z tym temat tekstu ma być ambitny, najlepiej starać się dotrzeć do czegoś oryginalnego, nowego, niebanalnego, o czym mało pisano w środowisku; do czegoś, co pasuje do osobowości autora i w czego

¹⁴ C. Brooker, *Odmienne stopnie samoświadomości*, „Forum” 2010, nr 38, s. 72.

¹⁵ E. Halter, *Pisarstwo na dwie nogi*, „Forum” 2009, nr 24, s. 47.

zglębieniu widzi on sens. Oczywiście o wiele łatwiej jest się mierzyć z tematem oklepanym i banalnym, ale nie jest to tak intrygujące i nie dostarcza tylu emocji. Zanim zaczniesz się pisać, najlepiej rozważyć na co naprawdę nas stać i ile wysiłku chce się włożyć w dzieło.

Na podejmowany temat powinno się wiedzieć wiele, a nawet więcej. Powierzchniowa wiedza „o czymkolwiek” to podstawa kiepskich tekstów o wysokim poziomie ogólności. Na wypowiedzi ustne czy pisemne poświęcone wielu sprawom może się ważyć Mistrz, specjalista o wieloletnim doświadczeniu, który ma zdolność perspektywicznego i syntetycznego ujmowania faktów. W przypadku początkujących autorów wiedza może być – przynajmniej na razie – tylko zapożyczona, co, gdy uczciwie przyznają się do tego i robią dobry użytek z zapożyczeń, wcale nie przynosi ujmy.

Tekst nie może być „o wszystkim” (czyli o niczym) – ma być na temat. Niekiedy, za dobry pod względem formalnym artykuł zbiera się fatalne opinie, bo jego problematyka jest zbyt rozległa, a wycieczki intelektualne poza wyznaczony temat obszar zagadnień wymagają osobnych badań lub kuszą psychoanalizy-ków poszukujących ukrytych treści w wypowiedziach pisemnych.

Pisanie jałowe, to jest pisanie o czymś, czego się nie czuje, nie rozumie, co nie wywołało przebudzenia i nie doprowadziło do przemiany wewnętrznej – to pisanie na siłę. Czytelnik tekstu powstałego w takich okolicznościach szybko to wy-czuje. Chodzi więc o to, by zanim przystąpi się do pisania, być już przebudzonym w sensie ukazanym przez L. Witkowskiego.

Zbyszko Melosik i Tomasz Szkudlarek, pisząc o teorii naukowej (czyli po części o zgłębieniu wiedzy), zauważyli, że może ona być, między innymi, jak wizyta w hipermarkecie¹⁶. Odwiedzając takie miejsce, można kupić niemalże wszystko: od zapalek, po samochód osobowy. To, na co zdecyduje się klient, zależy od jego potrzeb i zasobów finansowych. Podobnie jest z tematem badań i tekstów. Może być niebywale atrakcyjny, ważny i doniosły, jednak przerastać możliwości autora. Aby zatem nie pisać jałowo, należy podchodzić do wyboru problematyki swej pracy jak klient do zakupów w centrum handlowym. To, co uzna się za najbardziej smaczne, ładne oraz na swoją kieszeń, będzie stanowić lepszą podstawę poszukiwań badawczych i pisania niż „kinder niespodzianka” opakowana w atrakcyjny papiererek, lecz być może z zawartością nie do zjedzenia lub już wielokrotnie prezentowaną – jak zwykle bywa w przypadku tekstów powielanych na przykład w internecie.

Jeśli początkujący autor czyta wybuchowe lektury, interesuje się wieloma sprawami, podejmuje wiele twórczych wysiłków, a mimo to nie potrafi zdecydować się na wybór takiego czy innego tematu, powinien zwrócić się o pomoc do Mistrza, nauczyciela, doświadczonego przyjaciela – osoby, której ufa i której opinii są dla niego ważne. Mistrz, znając ucznia, pomoże mu znaleźć zadanie dla niego.

¹⁶ Za: Z. Melosik, T. Szkudlarek, *Kultura, tożsamość i edukacja. Migotanie znaczeń*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 1998, s. 31–33.

Wypowiedź pisemna, którą bierze się na warsztat, powinna mieć sens i czegoś służyć. To znaczy, że zakończenie tekstu powinno umożliwić czytelnikowi znalezienie odpowiedzi na pytania: „I co z tego?”, „Do czego to prowadzi?”, „Co dalej w związku z tym?” itp. Chodzi o to, by coś udowodnić lub dowieść, wnieść coś nowego albo ukazać z nowej perspektywy. Przegląd literatury na jakiś temat czy analiza obcych poglądów to wprawka, dobre ćwiczenie. Jednak dla kogoś bardziej doświadczonego to już tylko „sztuka dla sztuki”, on bowiem pragnie dzielić się własnymi poglądami na świat, wywołując przebudzenie u innych. Planując pisanie, należy więc rozważyć, czy to co chce się powiedzieć, uda się zrobić właśnie w ten sposób (w tej formie, w tej objętości, z takimi ilustracjami itp.), czy też pomysł wymaga przepracowania.

Słowem: autor musi dobrze się czuć z wybranym do opracowania tematem, względnie jeśli temat został narzucony odgórnie, to z samym do niego podejściem.

HIGIENA PRACY NAD TEKSTEM

Nie da się napisać czegoś na siłę, od ręki, na wczoraj w taki sposób, by nie wpływało to źle na jakość formy i treści tekstu. Zawsze pisze się dłużej, niż się pierwotnie zakładało, a im większe zmęczenie, tym dłuższe pisanie i więcej błędów. Tekst pisany pod presją będzie trzeba przerabiać i poprawiać częściej, niż taki, który powstał dzięki spokojnemu namysłowi odprężonego autora¹⁷.

Zamierzając pisać, należy dać pomysłowi dojrzeć. Jeżdżąc na rowerze, kosząc trawnik, pływając w basenie czy udając się na weekendowy wypad za miasto autor może pomyśleć przy okazji, co i w jakim miejscu tekstu umieścić, na kogo się powoła, czy punkt widzenia podać w wątpliwość itp.

Jan Kozłowski radzi wprost: „Zanim zaczniesz pisać, opowiedz treść przyszłego artykułu koledze, narzeczonej, nawet psu. Możesz mówić do samego siebie, nagrywając się na magnetofon”¹⁸. Pozwoli to autorowi spojrzeć na pomysł spokojnie, niejako z innej perspektywy, dzięki czemu będzie się stawał coraz bardziej wyrazisty, a jego struktura uporządkowana.

Kiedy zamysł „dojrzeje”, można zasiać do pisania, dbając o właściwą atmosferę. W tej kwestii decydują indywidualne upodobania: ulubiony napój, coś do chrupania, wreszcie muzyka – albo ich brak. Niektórzy chwalać sobie masażery do stóp, którymi relaksują się w trakcie pisania. Gdy potrzebuje się spokoju do pisania, w miarę możliwości należy zamknąć drzwi i wyłączyć telefon, dokonując swego rodzaju wewnętrznej emigracji.

¹⁷ Szerzej – zob.: M. Kuziak, S. Rzepczyński, *Jak pisać?*, Wydawnictwo Park, Bielsko-Biała 2007, s. 304–310.

¹⁸ J. Kozłowski, *Artykuł*, „Sprawy Nauki” 2000, nr 1–2, s. 24.

Siadając do pisania, trzeba być wypoczętym, a wcześniej najlepiej zjeść ulubione danie – ale nie objeść się, bo skutek może być przeciwny do planowanego. Nie zaszkodzi też, gdy na deser zje się odrobinę czekolady lub wypije kakao. Naturalne wspomagacze zawierające dużo magnezu sprawiają, że umysł pracuje wydajniej. No, chyba że ma się alergię na te produkty spożywcze – wówczas wystarczy szklanka soku z czarnej porzeczki albo świeża marchewka.

Co jakiś czas należy robić w pisaniu przerwy, w trakcie których najlepiej rozprostować i porozciągać napięte mięśnie tułowia i kończyn. Dobrze jest wyglądać często za okno, patrzeć w dal lub na zieleń natury. Czasem należy zamykać oczy i poruszać gałkami w różnych kierunkach, przy okazji dłońmi masując skronie.

Dobrze jest sporządzić w punktach plan pracy i modyfikować go w miarę postępu pisania; mając natchnienie, zapisywać na bieżąco pomysły, szkice i zdania. Nie ma sensu wyznaczanie sztywnych ram pracy na przykład przez utworzenie zamkniętej struktury w edytorze tekstów. Jeśli pisać większą pracę, korzystać się z komputera, najlepiej tworzyć każdy rozdział w osobnym pliku (także listę bibliografii, tabele, wykresy itp.) i dopiero na zakończenie połączyć wszystko oraz ujednolicić pod względem formalnym.

Wzrokowcom przyda się podręczna lista wykorzystywanych pojęć, teorii i elementów założeń metodologicznych. Niektórzy ujmują je w postaci mapy myśli (mapy mentalnej, mapy pojęciowej)¹⁹, którą można rozbudowywać w miarę postępów prac. Jak pisze Ewa Iskierka-Kasperek:

Mapa myśli składa się z centralnego słowa-klucza i odchodzących od niego połączeń. [...] Gdy wypowiemy słowo „wakacje”, to jak na zawołanie zostaną przywołane skojarzenia „słońce”, „piasek”, „morze” itd., bo pojęcia te są ze sobą powiązane. Tak samo w mapach myśli powiązane są ze sobą rysowane elementy. [...] Tworząc mapy myśli mamy poczucie kontroli, bo cały czas widzimy zarówno główną ideę, jak też wszystkie dopełniające ją elementy. Dzięki takiemu schematowi notatek łatwo dostrzegamy sieć zależności przyczynowo-skutkowych [...] ²⁰.

Nie bez powodu mówi się, że pośpiech jest złym doradcą. Owocem zbyt szybkiego pisania jest zazwyczaj zlepek rwanych i chaotycznie ułożonych wątków, niedbały język pełen błędów. Mimo pędzącego czasu warto więc zrobić przerwę w pisaniu, odprężyć się, by później zacząć poprawiać wadliwy półprodukt. Jeśli nie wypad za miasto, to przynajmniej dobry film, koncert, spotkanie ze znajomymi, proste prace domowe, spacer z sympatią... W tym czasie podświadomość autora „trawi” materiał, który później prościej porządkować i przenosić na ekran lub papier²¹.

¹⁹ Szerzej – zob.: T. Buzan, *Mapy twoich myśli*, Wydawnictwo Ravi, Łódź 2003; E. Iskierka-Kasperek, *Jak zanotujesz to, dasz*, „Charaktery” – Magazyn Psychologiczny 2010, nr 2, s. 86–89; I. Svantesson, *Mapy pamięci, techniki zapamiętywania*, Wydawnictwo One Press 2004.

²⁰ E. Iskierka-Kasperek, *op. cit.*, s. 86–87.

²¹ Zob.: J. Kozłowski, *op. cit.*, s. 24.

Warto też się postarać, by już gotowy tekst mógł „odpocząć” choćby jeden, dwa dni – autor również. Wówczas ogarnia się tekst w miarę świeżym umysłem, niejako z nowej perspektywy. O wiele łatwiej odkrywa się wtedy ewentualne błędy, zarówno drobne literówki, jak i poważne uchybienia treści. Ważne jednak, aby w „międzyczasie” zająć się czymś innym niż pisanie – no, chyba że na inny temat.

PROBLEM INTERNETU I PLAGIATÓW

W poszukiwaniu niezbędnych informacji coraz częściej zagląda się do internetu, cechującego się wolnością myśli i wypowiedzi. W przeszukiwaniu sieci mogą dziś pomóc uaktualniane w miarę postępu technicznego poradniki²².

W zestawieniach najczęściej odwiedzanych portali o charakterze encyklopedycznym prym wiedzie Wikipedia, której zasoby trudno jednoznacznie ocenić. O ile profesjonalne opracowania powstałe na zlecenie instytucji badawczych czy wydawnictw naukowych cechuje rzetelność i wysoki poziom merytoryczny, to wolność wypowiedzi wikipedystów – mimo ich dobrych chęci – sprawia, że jakość zamieszczanych przez nich materiałów pozostawia czasem wiele do życzenia. Redaktorzy nie zawsze docierają do wartościowych źródeł, rzadko podają, z czego czerpią wiedzę, mogą się mylić przy przepisywaniu itp. Niekiedy wręcz konkurują ze sobą i piszą kontrowersyjnie, by zebrać jak najwięcej komentarzy na forum²³.

Nawet sam Jimmy Wales – twórca Wikipedii, wstydił się kompromitujących wybryków niektórych wikipedystów. Skoro bowiem u podstaw idei tej otwartej encyklopedii spoczywa między innymi możliwość dowolnego przesyłania i przeregadowywania przez kogokolwiek jej zawartości, to nie ma się co dziwić, że wskutek niewiedzy, wątpliwego poczucia humoru czy wręcz złej woli niektórych autorów haseł, pojawiające się w niej treści zawierają o 33% więcej błędów niż *Encyklopedia Britannica*. Do legendy przeszedł jedenastoletni syn przyjaciela J. Walesa, który nie mogąc znaleźć informacji do pracy domowej o zamku w Deal, napisał wypracowanie na podstawie książek, a następnie wstawił je do Wikipedii. Podobnie legendarne stały się zamieszczone tu fałszywe informacje o śmierci Miley Cyrus (będącej idolką nastolatek aktorki i wokalistki odtwarzającej rolę Hanley Montany), Oprah Winfrey (najsłynniejszej prezenterki telewizyjnej w Stanach Zjednoczonych) i Steve’a Jobsa (współzałożyciela komputerowego koncernu Apple). Senatora Teda Kennedy’ego wikipedyści „uśmiercili”, zanim jeszcze został przyjęty do szpitala, a o brytyjskiej premier Margaret Thatcher poinformowali, że była postacią fikcyjną. Wikipedia od lat znajduje się w pierwszej dziesiątce naj-

²² Zob. np.: K. Wróblewska, *Przewodnik po Internecie. Co, gdzie i jak szukać?*, Wydawnictwo Sport, Gdańsk 2002.

²³ Szerzej – zob.: M. Kamińska, *Wikipedia wciąż czeka na rywala*, „Magazyn Dziennika” 2009, nr 196, s. 16.

częściej odwiedzanych stron internetowych na świecie, jednak nie należy zapominać, że jest tworzona przez tysiące wszytkowiedzących amatorów²⁴. Mimo w miarę szybkiego (w porównaniu z encyklopediami drukowanymi) poprawiania zauważonych błędów, nie może być zatem traktowana na równi ze źródłami naukowymi i w związku z tym nie jest wiarygodną podstawą do poważnych opracowań – zwłaszcza o charakterze naukowym.

Jest jednak szansa, że za jakiś czas zasoby Wikipedii staną się bardziej wiarygodne dzięki współpracy naukowców. Inicjatywę poprawienia i uwiarygodnienia przedmiotowych haseł w polskiej wersji Wikipedii podjęli między innymi specjaliści z Polskiego Towarzystwa Astronomicznego i Politechniki Warszawskiej. Ich celem jest inwentaryzacja już istniejących haseł, poprawienie błędów w nazewnictwie, dodanie brakujących haseł kluczowych dla danej poddyscypliny, wprowadzenie odsyłaczy do literatury przedmiotu itp.²⁵.

Jeśli już jednak korzysta się z Wikipedii, to dla bezpieczeństwa i pewności – lepiej porównać znalezione hasła z ich wersją w książkach. Zazwyczaj stwierdza się wyższość tego drugiego źródła. Nie należy przekreślać Wikipedii jako źródła informacji, bowiem zawiera ona wiele poprawnie opracowanych haseł. Miarą rzetelności jest powoływanie się autorów danego hasła na specjalistyczną literaturę przedmiotu – chociaż z powyższych powodów nawet w takich przypadkach obowiązuje reguła ograniczonego zaufania.

Wielce przydatne są internetowe portale naukowe czy strony organizacji pozarządowych. W przypadku wykorzystania zamieszczonych tam informacji, pojawia się jednak problem praw autorskich i czasowości strony internetowej (dzisiaj jest, jutro jej nie ma). W przypadku odwoływania się do nich bywa, że odsyła się czytelnika do źródła, które już nie istnieje. Coraz bardziej popularne stają się więc tematyczne opracowania wydawane na płytach kompaktowych lub DVD, mające charakter słowników, leksykonów, zbiorów publikacji pokonferencyjnych czy materiałów dla uczestników szkoleń. Należy je traktować jak źródła drukowane i tak samo oznaczać w przypisach oraz bibliografii.

Niekiedy nadmiar znalezionych źródeł – zwłaszcza na niezbyt legalnych portalach w internecie, bywa kłopotliwy i zachęca do pisania pracy na zasadzie „kopiuj-wklej”, co często prowadzi do tak zwanego plagiatu – czyli przywłaszczenia autorstwa cudzego utworu lub jego fragmentu. Plagiatem jest także przejęcie bez porozumienia czyjegoś pomysłu, tematu, koncepcji badań itp.²⁶.

W internecie można znaleźć najnowsze wydania klasycznych dzieł czy nawet prac naukowych. Błyskawiczna piracka produkcja e-booków, czyli elektronicznych wersji książek dostępnych na rynku wydawniczym jest możliwa dzięki

²⁴ Zob.: G. Hattersley, *Wiki teści wybryki*, „Forum” 2009, nr 10, s. 30–31.

²⁵ Zob.: www.nobel.edu.pl/pl/politechnika-warszawska-i-wikipe.html (odczyt: 22.02.2011).

²⁶ Szerzej – zob.: A. Gromkowska-Melosik, *Ściąg, plagiaty, fałszywe dyplomy. Socjopatologia edukacji*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2007.

upowszechnieniu skanerów i programów do konwersji obrazów stron na pliki tekstowe. Kopiuję się więc wszelkie teksty – zarówno w całości, jak i we fragmentach. Niektórzy docierają do nich i korzystają, ciesząc się, że mogą to robić bezpłatnie. Innych nie interesuje samo czytanie. Bez skrupowania, czasem nawet bez świadomości, że tak nie wolno, kopiuje teksty i przenoszą do własnych opracowań, popełniając plagiat.

„Pamiętaj – pisze J. Kozłowski – że plagiat to nie tylko przedstawienie cudzych idei bez podania źródła, ale nawet z podaniem źródła, ale cudzymi słowami bez cudzysłowu”²⁷. Dlatego tak ważne jest, by korzystając z jakiegokolwiek źródła, informować o tym w przypisie – obojętnie, czy cytuję się coś z niego (tj. przepisuję mniejszy lub większy fragment), czy tylko powołuje się na zawarte w nim treści (nazywa się to omówieniem). Lepiej jest nawet zbyt często przyznawać się do korzystania w pracy z zewnętrznych źródeł, niż być posądzonym o plagiat. Tym bardziej że na złodziei cudzych myśli i tekstów znaleziono już sposób.

W Polsce coraz większą popularnością cieszy się Internetowy System Antyplagiatowy Plagiat.pl, który umożliwia wykrycie elementów plagiatu w tekstowych plikach komputerowych. Jego celem jest zwalczanie zjawiska kopiowania bez podania źródła mniejszych lub większych fragmentów czy nawet całych prac pisemnych. Z Plagiat.pl korzystają już nie tylko uczelnie wyższe, ale też wielu nauczycieli mających świadomość, że ich podopieczni mogą ściągać prace lub ich fragmenty z internetu. Oszuści dopuszczający się plagiatów, na forach internetowych próbują zamieszczać informacje o sposobach „oszukiwania” systemu (np. zamiany krojów czcionek czy podmiany liter), ale jego autorzy również śledzą to zjawisko i na bieżąco uaktualniają Plagiat.pl przy pomocy odpowiednich nakładek.

Oczywiście narzędzia ułatwiające wykrywanie plagiatów istnieją nie tylko w naszym kraju. Jednym z najsłynniejszych jest niemiecka inicjatywa internetowa GuttenPlag Wiki, w ramach której dokonuje się analiz prac naukowych między innymi osób publicznych. Najbardziej znaną „ofiara” GuttenPlag Wiki jest Karl Theodor zu Guttenberg (ot, symboliczne nazwisko!), który wskutek afery plagiatowej utracił stanowisko niemieckiego ministra obrony narodowej. Na liście prac branych pod lupę przez twórców portalu są też rozprawy kanclerzy Niemiec Angeli Merkel i Helmuta Kohla, szefa Deutsche Banku Josefa Ackermanna czy papieża Benedykta XVI²⁸. – Nie warto ryzykować kompromitacji i problemów z policją²⁹.

Niektórzy autorzy (między innymi Aleksander Dumas ojciec czy Stephen King) zasłynęli z korzystania przy pisaniu z pomocy tzw. pisarzy-duchów, autorów-widm czy murzynów (piszących na zamówienie i rzekających się praw do

²⁷ J. Kozłowski, *op. cit.*, s. 25.

²⁸ Zob.: de.guttenplag.wikia.com (odczyt: 22.02.2011).

²⁹ Szerzej – zob.: A. Willma, *Kopiuje-wklej już w szkole. Rozmowa z Sebastianem Kawczyńskim, współtwórcą programu Plagiat.pl.*, „Gazeta Pomorska” – Magazyn 2009, nr 237, s. 18.

tekstu) oraz z sowitych honorariów za teksty, które ukazały się później pod ich „wielkim” nazwiskiem. Czasem współpraca taka ogranicza się do przekazywania duchom pomysłu na tekst, a czasem do kupowania całego dzieła³⁰. Przeszukując zasoby internetu, trafia się na strony „fachowców” oferujących tego rodzaju usługi. Nie warto jednak ryzykować: lepiej samemu napisać coś może nawet gorszej jakości, ale mieć satysfakcję z uczciwie wykonanej pracy, niż popełniać plagiat, czy wynajmować murzyna, którego dzieło też przecież nie musi zadowolić czytelników.

No, chyba że chce się przejść do historii, tworząc wspaniałe plagiaty. Zanim jednak się tego dokona, lepiej wziąć sobie do serca słowa słynnego satyryka Jerzego Wittlina, który w *Vademecum grafomana* przewrotnie radzi:

Popełnianie plagiatów jest dziś rzeczą niesłychanie trudną. Nie dlatego, że plagiatów się nie popełnia, ale dlatego, że postępek ten, który ongiś był przedmiotem sporów, procesów, głośniejszych skandali, dających świetną okazję do wypłynięcia i stania się sławnym, dziś już przestaje być występkiem i rzadko kto trudzi się wszczynaniem sprawy o plagiat. Co więcej: jeśli autor ma czas i ambicję, aby przepisywać nie z jednego, ale z kilku autorów, a w dodatku troszcząc się o nienaganną formę stylistyczną własnego utworu, połączy jeszcze własnymi zdaniami zapożyczoną całość, ma on poważne szanse zdobyć rozgłos. Co prawda w odróżnieniu od autorów dzieł naukowych, pisarzy-beletryści i dramatopisarze nie są zobowiązani podawać na końcu dzieła wykazu tekstów źródłowych czy pomocniczych, w rezultacie czego powstaje plagiat bardziej autentyczny, czystszy i uczciwszy, ale też krytycy, powodowani niezrozumiałą zawiścią w stosunku do autorów, mająć pomóc koledze po piórze w zdobyciu jeśli nie sławy pisarza, to przynajmniej sławy plagiatora, coraz częściej przemilczają ten fakt starannie, pisząc z reguły o „przemownym wpływie”, „uroku mistrza”, „odbiciu w naszej literaturze” – wszystko po to tylko, by nie pozwolić twórcy jakoś się wyróżnić³¹.

Na szczęście to tylko żart i ukazanie problemu w krzywym zwierciadle.

Jak pisze Michał Witkowski:

Praca pisarza często jest podobna do robienia filmu: montuje się, nakręca sceny, wywala. Ale o ileż łatwiej. Mówisz i masz! Jak pomyślę, ile trzeba się namęczyć, aby jakąś ulicę na potrzeby filmu naprawdę przywrócić do stanu z lat – powiedzmy 50., włosy jeżą mi się na głowie. [...] Tymczasem ja po prostu mówię, czy piszę, że ulica jest szara, smutna, neon kawiarni Kolorowa smętnie dogorywa, jedna stara Warszawa stoi zaparkowana i dwóch tajniaków w środku pali. [...] Tak, pisarze są trwale niezdolni do współpracy z innymi ludźmi, przyzwyczajeni robić wszystko sami i wyczarowywać z wyobraźni. Sam nagram audiobooka i sam wymyślę, co ma być napisane na okładce. Zosia Samosia. I to jest właśnie piękne³².

³⁰ Szerzej – zob.: Z. Górniak, *O pracy pisarskiej „murzyna”*, „Gazeta Pomorska Extra” 2010, nr 73, s. 14; M. Pozdziejew, *Natchnienie na sprzedaż*, „Forum” 2009, nr 5, s. 46–48. – Problematykę wykorzystywania anonimowych pisarzy np. w sferach wielkiej polityki porusza film Romana Polańskiego *Autor widmo* (ang. *Ghost writer*) – zob.: J. Wróblewski, *Widmo Romana*, „Polityka” 2010, nr 8, s. 12–13.

³¹ J. Wittlin, *Vademecum grafomana*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965, s. 133–134.

³² M. Witkowski, *Zamów sobie powieść*, „Polityka” 2011, nr 27, s. 74.

Lepiej więc, żeby było naprawdę pięknie, a tekst naukowy zyskał uznanie specjalistów, a nie wyłącznie satyryków, napisać go samodzielnie zgodnie z obowiązującymi zasadami.

Powyższe refleksje dotyczą zaledwie kilku aspektów warsztatu pisarskiego. Istnieje wiele opracowań, w których można znaleźć szczegółowe porady³³. Początkujący autorzy nie powinni się przejmować, jeśli ich pierwsze dzieła nie będą najlepsze. W chwilach zwątpienia niech im przyświeca refleksja angielskiego pisarza Toma Rachmana:

Pisarstwo mniej ma wspólnego z darem bożym, a więcej z ciężką pracą, dobrą organizacją i wiedzą. [...] Przekonałem się, że w pisaniu najważniejsza jest dyscyplina i determinacja³⁴.

Na takie podejście każdy wszak może sobie pozwolić – na początek wspinając się na Łysą Górę...

Bibliografia

- Bilińska-Suchanek E., *Opór wobec szkoły. Dorastanie w perspektywie paradygmatu oporu. Studium socjopedagogiczne*, Wydawnictwo Pomorskiej Akademii Pedagogicznej, Słupsk 2001.
- Borowska T., *Pedagogia ograniczeń ludzkiej egzystencji*, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 1998.
- Boy-Żeleński T., *Śmiech*, [w:] T. Boy-Żeleński, *Pisma*, t. 18, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1956.
- Brooker C., *Odmienne stopnie samoświadomości*, „Forum” 2010, nr 38.
- Buzan T., *Mapy twoich myśli*, Wydawnictwo Ravi, Łódź 2003.
- Cyklowska-Nowak M., *Spoleczne funkcje szkolnictwa w Japonii i Stanach Zjednoczonych (studium z pedagogiki porównawczej)*, Wydawnictwo Edytor, Poznań–Toruń 2000.
- de.gutenplag.wikia.com (odczyt: 22.02.2011).
- Derbis R., *Doświadczenie codzienności. Poczucie jakości życia, swoboda działania, odpowiedzialność, wartości osób bezrobotnych*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Częstochowa 2000.
- Dudzikowa M., *O wciskaniu kitu i rozplenianiu się banatu w pedagogicznym dyskursie*, [w:] A. Bogaj, H. Kwiatkowska (red.), *Życie i dzieło z ideą wielostronności w tle*, Instytut Badań Edukacyjnych, Wydział Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009.
- Dyrda B., *Syndrom Nieadekwatnych Osiągnięć jako niepowodzenie szkolne uczniów zdolnych. Diagnostyka i terapia*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2000.
- Eco U., *Jak napisać pracę dyplomową. Poradnik dla humanistów*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007.
- Fadiman A., *Exlibris. Wyznania czytelnika*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2010.
- Figiel M., *Szkoły autorskie w Polsce: realizacje edukacyjnych utopii*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2001.
- Gołębiak B. D., *Zmiany edukacji nauczycieli. Wiedza, biegłość, refleksyjność*, Wydawnictwo Edytor, Toruń 1998.

³³ W niniejszym artykule wykorzystałem fragmenty wcześniejszej obszernej pracy poświęconej właśnie tej problematyce: P. P. Grzybowski, K. Sawicki, *Pisanie prac i sztuka ich prezentacji*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2010.

³⁴ A. Kingston, *Debiut jak z nut*, „Forum” 2010, nr 29, s. 40–41.

- Górniak Z., *O pracy pisarskiej „murzyna”*, „Gazeta Pomorska Extra” 2010, nr 73.
- Gromkowska-Melosik A., *Ściagi, plagiaty, fałszywe dyplomy. Socjopatologia edukacji*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2007.
- Grzybowski P. P., Sawicki K., *Pisanie prac i sztuka ich prezentacji*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2010.
- Halter E., *Pisarstwo na dwie nogi*, „Forum” 2009, nr 24.
- Hattersley G., *Wiki tępi wybryki*, „Forum” 2009, nr 10.
- Hejnica-Bezwińska T., *Pedagogika ogólna*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.
- Hörner G., *Szybkie czytanie. Intensywny kurs*, Wydawnictwo Ravi, Łódź 2002.
- Iskierka-Kasperk E., *Jak zanotujesz to zdasz*, „Charaktery” – Magazyn Psychologiczny 2010, nr 2.
- Jaworska-Jamurszkiewicz J., *Kurs szybkiego czytania. Poradnik z zestawem ćwiczeń*, Wydawnictwo Vdeograf II, Katowice 2002.
- Kamińska M., *Wikipedia wciąż czeka na rywala*, „Magazyn Dziennika” 2009, nr 196.
- Kingston A., *Debiut jak z nut*, „Forum” 2010, nr 29.
- Klus-Stańska D., *Konstruowanie wiedzy w szkole*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2000.
- Kozłowski J., *Artykuł*, „Sprawy Nauki” 2000, nr 1–2.
- Kuziak M., Rzepczyński S., *Jak pisać?*, Wydawnictwo Park, Bielsko-Biała 2007.
- Leppert R., *Potoczne teorie wychowania studentów pedagogiki*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Bydgoszcz 1996.
- Limont W., *Synektyka a zdolności twórcze: eksperymentalne badania stymulowania rozwoju zdolności twórczych z wykorzystaniem aktywności plastycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1994.
- Melosik Z., Szkudlarek T., *Kultura, tożsamość i edukacja. Migotanie znaczeń*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 1998.
- Mierwińska J., *Błyskawiczny kurs szybkiego czytania*, Wydawnictwo Publicat, Poznań 2006.
- Nowotniak J., *Ukryty program szkolnej rzeczywistości*, Agencja Wydawnicza Kwadra, Szczecin 2002.
- Parandowski J., *Alchemia słowa*, Czytelnik, Warszawa 1986.
- Pieter J., *Kryteria ocen i recenzje prac naukowych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978.
- Pletter R., *Nigdy nie idę pod kule*, „Forum” 2009, nr 51.
- Pozdziejew M., *Natchnienie na sprzedaż*, „Forum” 2009, nr 5.
- Pytkowski W., *Organizacja badań i ocena prac naukowych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985.
- Ráth-Végh I., *Komedia książki*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994.
- Siarkiewicz E., *Ostatni bastion czyli jawne i ukryte wymiary w pracy przedszkola*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2000.
- Sobolewska J., *Piłowanie trupa i inne męki pisarzy*, „Polityka” 2009, nr 51–52.
- Sobolewska J., *Śladem zagiętych rogów*, „Polityka” 2010, nr 16.
- Surzykiewicz J., *Agresja i przemoc w szkole: uwarunkowania socjoekologiczne*, Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej, Warszawa 2000.
- Svantesson I., *Mapy pamięci, techniki zapamiętywania*, Wydawnictwo One Press, Gliwice 2004.
- Śliwowski B., *Jaki paradygmat?*, [w:] J. Rutkowski, D. Kubinowski, M. Nowak (red.), *Edukacja, moralność, sfera publiczna. Materiały z VI Ogólnopolskiego Zjazdu Pedagogicznego PTP*, Oficyna Wydawnicza „Verba”, Lublin 2007.
- Weigl B., *Stereotypy i uprzedzenia etniczne u dzieci i młodzieży. Studium empiryczne*, Wydawnictwo Instytutu Psychologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1999.

- Willma A., *Kopiuj-wklej już w szkole. Rozmowa z Sebastianem Kawczyńskim, współtwórcą programu Plagiat.pl.*, „Gazeta Pomorska” 2009, nr 237.
- Witkowski L. *W stronę wybuchowego czytania (o podstawowej barierze spotkania kulturowego)*, [w:] *Ku integralności edukacji i humanistyki II. Postulaty, postacie, pojęcia, próby*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009.
- Witkowski M., *Zamów sobie powieść*, „Polityka” 2011, nr 27.
- Wittlin J., *Vademecum grafomana*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965.
- Wróblewska K., *Przewodnik po Internecie. Co, gdzie i jak szukać?*, Wydawnictwo Sport, Gdańsk 2002.
- Wróblewski J., *Widmo Romana*, „Polityka” 2010, nr 8.
- www.nobel.edu.pl/pl/politechnika-warszawska-i-wikipe.html (odczyt: 22.02.2011).
- Zakrzewska-Manterys E., *Down i zespół wątpliwości: studium z socjologii cierpienia*, Wydawnictwo Semper, Warszawa 1995.